

Z POLA WALKI

Wydawnictwo Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy

Wojsko wobec rewolucji.

Z rewolucyjnych kół wojskowych Warszawy otrzymujemy, co następuje:

Warszawa, 30 stycznia. Zaraz po wybuchu strejku powszechnego w Warszawie w sferach wojennych uderzono na trwogę. Jak zawsze w wypadkach zaburzeń, tak i tym razem kierować akcją zgniecenia »wroga wewnętrznego«, powinien był naczelnik rejonu fortecznego, Bogoliubow. Ale ponieważ Bogoliubow znajdował się na urlopie, zastąpił go generał-lejtnant Nowosiłcew. Odważny ten generał wezwał do Warszawy zapomocą Czertkowa pierwszą brygadę drugiej dywizji z Białej, brygadę rezerwową z Jabłonną i Nowo-Mińska, dwa pułki dragonów z Nowo-Mińska, oraz 1 pułk kozaków. Słowem do 40 tysięcy wojska, stanowiącego garnizon warszawski, sprowadził sobie jeszcze »na pomoc« 6 tysięcy żołnierzy.

Żołnierzom rozdano ostre naboje (po 120 na każdego), a komendantom rot polecono »natchnąć« żołnierzy do »bohaterkich czynów«. W sobotę 15-tego (28) odbyło się posiedzenie naczelników oddziałów pod przewodnictwem Nowosiłcewa. Po stanowiono podzielić miasto na uczątki, i każdy pułk, do którego dodano część kawalerii, miał swój uczaśtek do »uśmierzania«. Debatowano na tem posiedzeniu, w jaki sposób należy zdobywać barykady. Jednym słowem, gotowano się do boju na śmierć i życie.

I zaczęła się orgia rzezi... Według obliczeń minimalnych zabito około 200 ludzi. Lejb-gward. pułk petersburski wypalił **60.000 naboje**; niektóre jego oddziały, zużywwszy wszystkie swoje naboje, brały je od innych pułków. Podporucznik tego pułku Pietrow własnoręcznie zastrzelił dwie osoby; dowodząc pół rotą, kazał strzelać do grup w 5 do 10 osób. Wyjeżdżając z kazarmy lejb.-gward. pułku wołyńskiego, żołnierze strzelali do przechodniów zupełnie spokojnych — dla praktyki w celu ćwiczenia się. Zabili troje dzieci i jedną kobietę. Wzorem gwardzystów wyróżnili się szczególnie huzarzy, przeważnie pod komendą kornetów, wśród których odznaczyli się najbardziej Doliński i Przezdziecki, obydwa Polacy. Doliński w niedzielę napadł ze swoimi huzarami na orszak weselny przy hotelu Europejskim i ranił 6 osób. Przezdziecki dokazywał »cudów waleczności« na Nowym Świecie. Armia mniej się odznaczyła w porównaniu z gwardyą. Na 183 pułk grochowski wypadła 16 zabitych i rannych; 184 warszawski pułk rezerwy — 1 zabity, 1 ranny. Pułk pułtusi, który strzelał przez całą noc z soboty na niedzielę, nie zabił ani nie ranił nikogo. W 184 pułku warszawskim odznaczył się podporucznik Makarjew, strzelając w tłum. Jeden kapitan dostał najostrejszą naganą od wyższej władzy wojskowej »za nieużyte środków w celu zapobieżenia zaburzeniom«. Ale taki przykład pozostał pojedynczym. Wogóle zaś panowało rozczulające zjednoczenie się oficerów z policją i szpiclami; przyczem oficerowie czasami sami i to bardzo starannie spełniali obowiązki agentów śledczych. Tymczasem ustanowiono pięć faktów rewizji, dokonanych przez oficerów na przechodniach (w tem dwa wypadki w biały dzień). Oto charakterystyczna scena; ulicą Żółtą kroczy rota żołnierzy z oficerem, komisarzem policji i szpiclem na czele; na trotuarach masa ludu. Szpicel wyszukuje »burzycieli porządku»: »Ot ten, ten«, szepce oficerowi i syn Marsa odważnie rzuca się w tłum, wyławia »burzyciela« i obojście sam go rewiduje!... Formalnie poddanie oficerów pod władzę policji odbyło się jeszcze w październiku r. z. na skutek rozkazu komendanta wojsk. Od tego czasu oficer kierować się musi wskazówkami komisarzy policyjnych i słuchać się ich... Oficerowie w duszy protestowali przeciwko takiemu poddawaniu ich władzy policyjnej, »liberalniczali« dla siebie samych, lecz szli i idą dalej w jednym rzędzie z policją i żandarmami.

Strejk ludowy wywołał jednak wśród oficerów ostry rozłam. Wszyscy, choć trochę porządni oficerowie stanowczo wypowiadają się teraz przeciw istniejącemu porządkowi, przeciw krwawym uśmierzaniom wymęczonego ludu. Mówią teraz śmiało, pewniejszym siebie tonem, wyraźniej przeciwstawiają siebie chmarze jawnych i tajnych archaniołów

tronu. Wypadki ostatnich dni rewolucjonizują również oficerów. Nie jest to już niedawna, tępa, nierozmyślająca masa, zaczyna ona już burzyć się i ostro zrywa z dawnym swoim inderferentyzmem politycznym. Ale wśród tej masy zauważyć się już dają grupy wyraźne z określonymi dążeniami.

Część oficerów zupełnie świadomie przedstawia siebie reszcie Rosyi. Uznaje ona wspólność swych interesów z interesami klikki rządzącej. W walce »z wrogiem wewnętrznym« broni ona swych przywilejów stanowych. Grupa ta jest silną szczególnie w pułkach gwardji i kawalerji, wyróżniających się od armii wielkimi łaskami rządu. Z tą ciemną siłą należy się bardzo i bardzo liczyć.

Wśród żołnierzy widoczny jest ten sam rozłam. Większość unteroficerów i reszty bezpośredniego »naczalstwa« żołnierskiego jest przeciw ruchowi wolnościowemu, gdyż przerwali oni żywy związek z życiem wsi lub miasta, z życiem swej rodziny. Ale olbrzymia większość żołnierzy ciężko znosi swą służbę, swoją rolę zabójców względem bezbronnego, głodnego ludu. »To dla chleba buntują się« — tak określają żołnierze przyczynę i cel ruchu rewolucyjnego. Lecz strach przed władzą, brak jasnego pojmowania wypadków z powodu braku literatury agitacyjnej, brak żywego związku z ludnością itd. robi swoje. Z ciężkiem sercem idą oni przeciw swym braciom. A jednak z jaką chciwością łowią żołnierze każde słowo rewolucyjne, z jaką namiętnością rzucają się na literaturę nielegalną!

Wina ich małej świadomości, wina braku organizacji rewolucyjnych wśród większości oddziałów wojskowych spada na miejscowe partje rewolucyjne, które dotychczas nie troszczyły się o agitację wśród armii. Z całą energią należy zabrać się do poprawy rzeczy.

Organizacyja Wojenno-Rewolucyjna w Polsce i na Litwie zaliczająca się do Socjaldemokratycznej Partji Robotniczej Rosji, prosi organizację rewolucyjną o okazanie jej poparcia zarówno w środkach materyalnych jak i w wydawnictwach agitacyjnych, których odczuwa się silny brak. Z powodu braku tego poparcia nie jest ona w stanie wykorzystać nawet istniejących już stosunków organizacyjnych wśród wojsk. Wypuściła ona (w Warszawie) zaledwie 800 odezów »Do żołnierzy«, ponieważ wszystkie drukarnie partyjne były zajęte. Wysłała jeszcze odezwa »Do oficerów«. I na tem koniec. A jako ilustrację nastroju żołnierzy przytaczamy przykład następujący:

W Puławach komendant 71 pułku bielowskiego zwrócił się podczas parady do żołnierzy w tych słowach: »Bracia, prędko, być może, i na nas przyjdzie kolej iść przeciw Japończykom. Więc stanemy tedy w obronie świętej matuszki Rusi i batiuszki cara! Nie splamimy honoru pułku bielowskiego!« W odpowiedzi cały pułk krzyknął: »My na wojnę nie pójdziemy!« Jak się ten incydent skończył — tymczasem nie wiemy.

Od Red. Jednocześnie otrzymujemy od towarzysza robotnika z Puław list, nie tylko potwierdzający wyżej podany fakt buntu żołnierskiego, lecz opisujący bardziej szczegółowo stan wojska tamtejszego. Towarzysz nasz pisze:

Puławy (bez daty). Stoi tu 71 pułk bielowski, wśród którego mamy sporo dobrych towarzyszy. Nie mogąc dłużej znosić ucisku i brutalnego obchodzenia się z nimi władzy, patrząc na cierpienia ludu, gnębięnego przez rząd i kapitalistów, nasi towarzysze bez wiedzy miejscowego komitetu (naszego komitetu Południowego. Red.) postanowili okazać opór — przez nieposłuszeństwo. Podczas strzelaniny pułkowej, na pierwszy rozkaz strzelania do celu, wszyscy żołnierze strzelili w górę; rozkaz powtórzono, ale z tym samym skutkiem, ani jedna kula nie trafiła do celu. Na tem skończyło się strzelanie, oficerowie jakby udawali nic nie wiedzących czy też obojętnych. Wkrótce po tym fakcie ustawiono do parady cały pułk i pułkownik odezwał się do nich w te słowa mniej więcej: »Mamy wrogów wewnętrznych, oto buntują teraz w całej Rosji. Ale mamy jeszcze wrogów zewnętrznych — to Japończycy, którzy zabrali nam Port Artura i wiele innych miejscowości, ale i nam może wypadnie niezadługo ruszyć przeciw Japończykom, wtedy honoru swego pułku nie splamimy, pójdziemy śmiało za świętą Rosję, za batiuszkę cara, pójdziemy jak jeden mąż i wszystko zabierzemy, co nam Japończycy wydarli«. Na to cały pułk odpowie-

dział jednogłośnie i śmiało »My na wojnę nie pójdziemy!« Słowa te ogromnie przeraziły pułkownika, który dopiero po paru chwilach zaczął znowu mówić do nich w tym samym duchu. Ale cały pułk krzyknął »Precz z wojną! precz z mobilizacją!« Pułkownik uciekł, nie wymówiwszy już ani słowa. Po tem zająci niektórzy żołnierze posłali mu list, w którym najniżej zawiadamiają go, że »wydali na niego wyrok śmierci«. Fakt ten wymownie charakteryzuje nastrój w tym pułku.

Towarzysze żołnierze urządzili demonstrację ze sztandarem, śpiewając pieśni rewolucyjne, rosyjską marszówkę i »Dubinuskę«. Demonstranci rozeszli się spokojnie, aresztów nie było. Żołnierze wprost rwą się do czynnych wystąpień na zewnątrz i Komitet zaledwie może ich wstrzymać aż do czasu, gdy wystąpienie ich potrzebne będzie przy ogólnym wybuchu zbrojnym. Niewiadomo, co władze myślą zrobić z tym pułkiem, o którego nastroju rewolucyjnym dobrze wiedzą. — W tym samym pułku został aresztowany jeden żołnierz »masowy« (t. j. nie należący do organizacji. Red.), a to na skutek zdrady pewnego sklepikarza. Sklepikarz ten rozprawił z nim o wojnie i wyciągał go na słowa. Niebaczny i mało wyrobiony żołnierz powiedział, że uważa za rzecz niegodziwą zabijać swych braci, toteż sklepikarz wypytał się go jeszcze o nazwisko, skąd pochodzi i — zdradził go. Żołnierz ów siedzi tymczasem w miejscowym areszcie.

Z tego samego pułku wysłane zostały dwie roty do Kielc dla utrzymania tam »porządku«, na miejsce żołnierzy kieleckich, wysłanych na plac boju. W czasie rozruchów w Kielcach, na rozkaz strzelania do tłumu, żołnierze pułku bielowskiego odmówili posłuszeństwa, gdy miejscowi strzelali. Jednego z tych żołnierzy bielowskiego pułku w Kielcach chciano za to aresztować, ale wszyscy ujęli się za niego, wołając, że jeżeli chcą aresztować, to niech aresztują wszystkich. Nadbiegł dowódca rot i jeszcze raz każe aresztować owego żołnierza, lecz wszyscy rzucili się ku dowódcy, który musiał uciekać.

W Kurowie, w pobliżu Puław, odbyła się demonstracja ze sztandarem, urządzona przez naszych towarzyszy robotników.

Z ruchu strejkowego w szkołach średnich.

Warszawa. Ruch strejkowo-rewolucyjny proletariatu wpłynął silnie na rozmaite warstwy społeczeństwa dotychczas biernie pod względem politycznym, a przez to samo reakcyjne. W pewnych warstwach burżuazji, jeżeli nie wśród całej burżuazji, ujawniły się nadzieje przekształcenia Rosji na państwo konstytucyjne i osiągnięcia przez to zmian na lepsze w Królestwie. Wpływem tego ożywienia jest m. in. coraz silniejszy protest przeciw rusyfikacji. Przeważnie zawodowo-pedagogiczna inteligencja oraz wielu rodziców stanęły na czele tego ruchu, badające tylko jednym z wyrazów konstytucyjnych dążeń, obudzonych wśród burżuazji, a mającego na celu zniesienie rusyfikacji i spolszczenia szkoły. Ale jak zwykle, tak i w tym wypadku najdalej i najsmielej poszła młodzież, odczuwająca bezpośrednio ucisk absolutyzmu w dziedzinie wychowawczej i prześlągnięta przez to serdeczną nienawiścią do rządu. Młodzież studencka wystąpiła z wyraźnym hasłem: precz ze szkołą dzisiejszą, żądamy szkół polskich, zniesienia ograniczeń wyznaniowych, stanowych i narodowych, żądamy wolności akademickiej. Zdziałał to ruch proletariatu, ruch czysto klasowy, a przez to właśnie prowadzący najskuteczniej do obrony interesów narodowych. I ten ruch rewolucyjny strejkujących ma taką moc cudowną, że porwał za sobą nawet dusze i serca malców, pobudził do strejku młodzież nawet szkół średnich, męskich i żeńskich. Pisałem już wam, że towarzysze nasi nawoływali do strejku uczniów i uczennice gimnazjalne i że wszędzie znajdowali nadzwyczaj sympatyczne przyjęcie. Większość szkół, nie czekając nawet pojawienia się naszych towarzyszy, zastrejkowała z własnego pędu, pod wpływem agitacji wśród młodzieży.

Dla charakterystyki tego ruchu przytoczę Wam jego przebieg pomiędzy uczennicami 4-go gimnazjum żeńskiego, jak go przedstawia jedna z uczestniczek.

Dnia 28 stycznia, w dniu rozpoczęcia strejku powszechnego, uczennice przyszyły, o ruchu jeszcze nie powiadomione. Inspektor Norbikow »po przyczynie prosił oświadczenia bezporządków«, a więcej jeszcze z obawy potłuczenia szyb przez robotników, jak to miało miejsce w innych gimnazyjach, przerwał lekcje o 12-tej. W niedzielę poczęto silnie wśród młodzieży agitować. Wypadki z zewnątrz idące, krew na ulicach Warszawy, publizmy do żywszego ruchu. Codziennie urządzano wiece, na których wykazywano potrzebę protestu, bo wiele opornych było. Wszyscy czuli, że jest źle, ale obawa nieotrzymania patentu

była silną. Były głosy, utrzymujące, że warunki się pogorszą, przeważnie zaś wątpliwość lub odległość skutków zrażała. Obawiano się też, że ruch nie przybrał charakteru narodowo-polskiego, bo tu najliczniej występowały rosyjskie żydówki. Na wiecach jednak nie poruszano wcale kwestyj religijnych, narodowych, ani też partyjnych. Były dnie jednak, iż zdawało się, że wszystko upadnie, dzięki jednak energicznej działalności dopięto celu, i uczennice klas wyższych zdecydowane były na wystąpienie. Władza szkolna powiadomiona o całym ruchu dla sparaliżowania solidarnego powszechnego wystąpienia, poczęła otwierać gimnazya stopniowo.

4-te gimnazjum otwarto we wtorek dnia 7 lutego. Nastrój panował wspaniały, uczennice żądały wystąpienia. Po porozumieniu się z »centralizacją«, w skład której weszli przedstawiciele wszystkich szkół, postanowiono w czwartek wystąpić z rezolucją. Do pomocy uczniomznaczono komisję egzekucyjną, a byli nią uczniowie, mający koleżankom pomagać w ostatecznej chwili, zmuszając oporne do opuszczenia gimnazjum. W czwartek, po godzinie lekcji, miały się wyższe klasy zebrać w dolnej sali, gdzie po przeczytaniu żądań, wszystkie powinny były opuścić gimnazjum. Stało się inaczej. 400 uczennic zebrało się, co przeraziło damy klasowe, rozpaczliwie nawołujące do rozejścia się. Z trudnością udało się utrzymać wszystkie dla odczytania odezwy. Zaledwie ją jednak czytać poczęto, wpada inspektor, chwytając koleżankę czytającą i pomimo oporu z naszej strony stara się ją do kancelaryi popchnąć, by w ten sposób pozostałe do porządku doprowadzić. Tłum począł wołać solidarnie: »puścić ją! my wszystkie za nią do domu, strejk!« Inspektor błady nawoływał do wrócenia się do klas. Cała gromada skierowała się jednak pomimo oporu szwajcarów do drzwi wejściowych, które szczelnie zamknięto. Tymczasem rozprawiono się też z Inspektorem-szpiclem, dostał książkę w głowę, podrapano go, szarpano na wszystkie strony. Ponieważ puścić nas nie chciano, jedna z koleżanek wybiła szybę w szatni i zrobionym otworem zaczęłyśmy wyskakiwać. Widząc to, rozkazano nam drzwi otworzyć. Ponieważ jednak w zamieszaniu zapomniano zabrać klucze z klas, większa część została w nich zamknięta, dlatego też nie rozchodziliśmy się do domu, a z krzykiem zaczęłyśmy się domagać wypuszczenia pozostałych koleżanek. Komisja energicznie nam pomagała, tłucząc szyby. Rozklejono odezwy. Popa z inspektorem przywitano wraskiem i gwizdaniem, tak że cofnąć się musiał. W oknach stojące klasowe damy zapisywały manifestujące koleżanki. Wtem dano znać o zbliżeniu się wojska. Część uczennic przestraszona rozproszyła się, reszta pozostała spokojnie, mówiąc do żołnierzy »strzelać«. Policji wciąż przybywało. Niektóre czynniejsze zapisywano »za podburzanie do buntu«, jak się wyrazili, w czem brała udział władza gimnazjalna wraz z żandarmami. Nadjechał też i Nolk, który z wysoka zauważył »slizkom mnogo czesti dla nich, czto tut wojsko stoit i że warto ich »siecz rozgami«. Oficerowie zachowywali się haniebnie, starali się siłą wciągnąć nas do szkoły. Po zapisaniu uczennic puszczono je do domów. Wszyscy byli pewni, że szkoła zostanie zamknięta, co było celem uczennic. Nazajutrz jednak lekcje odbyły się jak zwykle. Całe wystąpienie zostało przedstawione przez inspektora jako »skandalę« wywołane przez złe prowadzące się »awanturystki«. Dziś należy prowadzić szeroką agitację między rodzicami i uczennicami dla wywołania powszechnego protestu i zastrejkowania. Niestety, jednak rodzice opornie się pod tym względem zachowują, bo »nic zrobić nie można, a »córki patentów nie dostaną«.

Donoszą nam, że w Zgierskiej szkole handlowej uczniowie zdarli i poniszczyli portret Mikołaja ostatniego i na jego miejscu pomieścili portret... Marxa. Szkołę zamknięto.

Warszawa, 15 lutego. Do uczniów męskiej 2-klasowej szkoły miejskiej — strzelano! Rzecz się miała tak: W poniedziałek, 13 b. m., malcy przerwali lekcje żądając »polskiej szkoły«. W liczbie 200 uczniowie z Sosnowej przez Złotą i Marszałkowską przeszli na Chmielną i tu stanęli przed gmachem szkoły technicznej kolei W.-Wiedeńskiej, żądając przerwania lekcji. Władza tej szkoły zamknęła wszystkie wejścia, nie chcąc wypuścić uczniów. Uczniowie szkoły miejskiej zaczęli się dobijać do drzwi, bramy i okien, uczniowie zaś szkoły technicznej wtórowali im, chcąc się wydostać na ulicę. Zawieszano oddział żołnierzy, którzy do stojących na ulicy malców szkoły miejskiej (najstarsi z nich mają lat 13—14!) dał dwie salwy, widocznie w górę lub ślepymi nabojami, poczem malcy rozbiegli się. Wtedy uczniowie szkoły technicznej rzucili z okien na żołnierzy kilkanaście kałamarzy. I do nich dano salwę mierzając w okna; nikt wprawdzie nie został raniony, ale mury są nadzarpane i podziurawione kulami. To najnowsze środki pedagogiczne naszych satrapów. — Władze liczą na to, że w poniedziałek, 20 b. m., rozpoczną się lekcje we wszystkich szkołach. Tego samego dnia lub nazajutrz, uczniowie mają przedłożyć

władzom szkolnym następujące żądania, sformułowane w odezwie przez młodzież postępową szkół średnich Królestwa Polskiego.

1) Unarodowienia szkół. W Królestwie Pol. Obowiązkowym językiem wykładowym ma być język polski. Każda inna narodowość powinna mieć prawo zakładania szkół z własnym językiem wykładowym. Kierownikami i nauczycielami we wszystkich szkołach powinni być ludzie tej samej narodowości, co i uczniowie. 2) Zniesienia systemu policyjnego w szkołach. Powinien być zniesiony inspektorat i wszystko, co jest z nim związane: śledzenie, donosicielstwo i rewizje. Powinien być zniesiony przymus religijny: kartki od spowiedzi, obowiązkowe uczęszczanie do kościoła i prześladowanie za wolnomyślność. 3) Kontroli społeczeństwa nad szkołą. Winno być zniesione naznaczanie kierowników i nauczycieli w szkołach przez rząd i kontrola rządu nad ich działalnością. Powinny być natomiast ustanowione komitety obywatelskie, składające się z rodziców uczniów, któreby wybierały kierowników i nauczycieli dla szkół i kontrolowały ich działalność. 4) Zniesienia wszelkich ograniczeń procentowych. Bez względu na wyznanie, narodowość i pochodzenie, wszyscy, którzy uczą się chcą, winni mieć wolność wstępowania do wszystkich szkół. 5) Swobody stowarzyszania się i zabierania głosu w swych sprawach. Powinno być dozwolone młodzieży zakładanie kół i stowarzyszeń, zapakających wszelkie kulturalne potrzeby bez żadnego udziału i kontroli władz szkolnych. Powinna być zastawiona młodzieży zupełna wolność zwoływania zebrań i wieców, i obradowanie nad wszelkimi sprawami, tyjącymi się życia młodzieży. W sprawie zatargów młodzieży z władzą szkolną, winna być raz na zawsze usunięta interwencja policyj. Winna być zastrzeżona młodzieży zupełna swoboda przekonań. 6) Zniesienia w szkole prawnych różnic między płciami. Koleżanki nasze powinny mieć prawo wstępowania do szkół wyższych na równi z młodzieżą męską i w ogóle korzystać z tych samych praw, co młodzież męska. 7) Powszechnego obowiązkowego nauczania elementarnego. Po dojściu do oznaczonej liczby lat, wszystkie dzieci, bez różnicy narodowości pochodzenia, wyznania i płci powinny obowiązkowo być oddawane do szkółek bezpłatnych początkowych zakładanych, utrzymywanych i kontrolowanych przez gminy wiejskie i miejskie. 8) Swobody zakładania szkół wszelkich typów. Niech nie rząd, ale społeczeństwo wyrokuje, jakie szkoły są nam potrzebne.

Z ruchu strejkowego i rewolucyjnego.

Warszawa, 8 lutego. Strejk trwa w dalszym ciągu. Robotnicy w mniejszych zakładach powracają do pracy, lecz większe uporczywie strejkują. Gdzienigdzie część robotników powraca do roboty, ale reszta sprzeciwia się temu i wygania gorliwych, łaknących pracy i chleba, z fabryk, wołąc przymierać z głodu, aniżeli poddać się wymaganiom fabrykantów, żądających powrotu do pracy na dawnych warunkach. W poszczególnych jednak fachach, a zwłaszcza w poszczególnych zakładach poczynione zostały ustępstwa robotnikom. Przytoczymy niektóre tylko dane, charakteryzujące obecny stan bezrobocia. W początku tego tygodnia do garbarni Pfeiffera robotnicy poczęli już wracać do pracy, lecz przyszli strejkujący, by ich od tego powstrzymać; powstrzymawszy robotę u Pfeiffera, udano się na Wolność, gdzie mieści się także parę garbarni, i tam również nakłoniono robotników, którzy wrócili do pracy, do ponownego jej porzucenia. W jednej z tych garbarni właściciel przyjął robotników... psami; w innej uciekano się do pomocy wojska; dano salwę do tłumu, lecz strzelano w górę, nie chcąc widocznie wywołać groźnego starcia. Nastrój wśród tłumu nie wszędzie równie dobry, tak np. przed garbarnią Blunka przy ul. Nowolipie zebrał się tłum robotników, nadszedł komisarz miejscowego cyrkułu, znany wszystkim mieszkańcom tej dzielnicy łotr i począł zebranych okładać nahajką. Niestety, nie znalazł się nikt, ktoby na miejscu dał łotrowi nauczkę. Rozjątrzenie przeciw policyi naogół jednak jest bardzo silne i znajduje ujście w gwałtownych czynach, skierowanych przeciwko pojedynczym zbirom carskim. Świadczy o tem dowodnie pokazny już spis rewirów i stójkowych, poranionych podczas ostatnich zaburzeń; dziś wreszcie, stojący na posterunku rewirów VI cyrk. Wiśniewski (polak), na ul. Grzybowskiej, został pewnem uderzeniem noża raniony tak ciężko, iż jest bliski śmierci. Do 2 robotników, którzy dokonali tego czynu, dano 8 wystrzałów (strzelał sam raniony rewirów i 2 stójkowych), lecz zbiegli oni szczęśliwie nieposzkodowani. Zabójstwo było zadośćuczynieniem za straszliwe znęcanie się tego łotra nad aresztowanymi podczas ostatnich zaburzeń. Nie brakło też i faktów zbrojowego oporu przeciwko gwałtom zbirów carskich. Doszło np. do ostrzejszego starcia między robotnikami a kozakami w fa-

bryce Dahna przy ul. Leszno; skończyło ono się zupełną porażką dzielnych wojaków: zostali oni ściągnięci z koni, pozbawieni broni, z której naboje tryumfalnie wystrzelono w górę, poczem samą broń potłuczono; pobici kozacy uciekli. Ujawniło się przy tej okazji w całej pełni tchórzostwo policyi, tak dzielnie znęcającej się nad robotnikami w zamkniętych cyrkulach, a uciekającej przed większą gromadką na ulicy: wezwawszy telefonicznie »na pomoc« komisarz uciekł z podwinieciem poły szyneli, ujrawszy... wymierzony przeciwko sobie przez ulicznika bagnet. Gdzieindziej rewirów spokojnie, a raczej z drżeniem wewnętrznym, obserwował, jak gromadka przechodniów, skupiwszy się przed przylepioną na rogu ulicy proklamacją naszej partii, słuchała jej odczytywania przez jednego z towarzyszy. Wogóle strejk obfituje w takie bogactwo szczegółów, charakteryzujących doskonale masę robotniczą z jednej strony, policyę i fabrykantów z drugiej, że niepodobna wszystkich w pobieżnie pisanej korespondencji zanotować. Ale oto jeden jeszcze, przypominający sceny słynnej powieści Zoli, malującej życie górników: na ul. Wolskiej siedł pluton wojska; jakaś robotnica chcąc dać wyraz swoim uczuciom dla niego, wyszła na środek ulicy przed wojsko i podniósłszy część ubrania, pokazała żołdakom tylną część swego ciała; padł strzał; kobieta padła martwa. Ale wróćmy do strejku. Przytoczę przedewszystkiem te zakłady i fabryki, które poczyniły robotnikom ustępstwa. A więc gazownia na Ludnej przyznała do płacy dodatek w postaci naturalnej (kartofle i t. d.), dnia roboczego jednak nie skrócono. W zakładach telefonicznych uwzględniono z żądań, postawionych przez naszą organizację, jedno z najważniejszych, mianowicie wprowadzono 8 godz. dzień roboczy. Takż dzień roboczy uzyskali robotnicy w niektórych drukarniach; w drukarni »Kuryera Warszawskiego« np. wprowadzono 2 zmiany po 8 godz. Redakcyje niektórych pism wprowadziły również odpoczynek świąteczny, przyczem »Kurier Warszawski« nie zdołał się i w tym wypadku powstrzymać od jawnej obłudy, ogłaszając to ustępstwo za czyn, który został podyktowany administracyi przez jej »ludzkosć«. W niektórych drukarniach podwyższono też drukarzom płacę o 30%. Wprowadził również 8 godz. dzień roboczy i zakład litograficzny przy ul. Chmielnej 86; niektórzy drukarze np. Galewski i Daum odmawiają ustępstw, motywując to tem, że konkurenci nie chcą ich poczynić. Brak organizacyi zawodowej, mogącej za pomocą równomiernego nacisku na wszystkich przedsiębiorców usunąć trudności, dające się uczuwać niektórym fabrykantom z powodu konkurencyi bardziej niesumiennych ich kolegów, daje się odczuwać na każdym kroku. Np. w fabryce wyrobów gumowych przy ul. Karolkowej strejkują od 2-eh tygodni; tymczasem w podobnej fabryce na Pradze pracują pod osłoną wojska; rzecz prosta, że to utrudnia fabrykantowi poczynienie ustępstw. Tak samo jest i z fabrykami dostarczającymi obuwia intendancurze: podczas gdy w niektórych robotnicy pracę rzucili, w zakładach p. Traubińskiego strejku przeprowadzić niepodobna, ponieważ pan ten wezwał na pomoc kozaków i strejk po paru dniach został złamany. Niektórzy fabrykanci, jak Nejman, chwytają się dla stłumienia strejku środków wcale osobliwych: próbują przekupić robotników, w których, jak im się zdaje, odkryli agitatorów i »przywódców«. W piekarniach strejk trwa dalej; jest on prowadzony przez naszą organizację, która wydała krótką odezwę i postawiła żądania, na pierwszym planie domagając się 8 godz. dnia roboczego. Żądanie to dotychczas uwzględnione zostało tylko przez jedną piekarnię (w Alei Szucha), przyczem podniesiono także płacę; to też w mieście daje się odczuwać brak pieczywa; pieką tylko piekarnie żydowskie, tureckie, parę drobnych; w niektórych pracują tylko sami właściciele, zmuszając do pracy także i chłopców. Odbывают się częste i liczne zebrania piekarzy, na których nasi towarzysze prowadzą agitację za strejkami. Wzmógł się także z powodu powszechnego wzburzenia mas robotniczych i ruch wśród kobiet. Organizacja nasza urządziła przed paru dniami parę zebrań masowych, na których wyjaśniono charakter ruchu i wypracowywano żądania dla szeregu fabryk poszczególnych. Udało nam się dotrzeć nawet i do tak przybitych i pracujących w tak niepomysłnych warunkach proletaryuszek, jak prasowaczki.

Najsilniejszy bodaj opór żądaniom robotników stawiali fabrykanci w przemyśle metalowym, który zatrudnia bardzo znaczną część robotników fabrycznych naszego miasta. Wszyscy oni zgodnie powołują się w odpowiedzi na żądania robotników jeden na drugiego, wszyscy opowiadają jakoby 8 godz. dzień roboczy mógł być wprowadzony tylko przez państwo, wszyscy opowiadają o grożącej im, w razie częściowego choćby zadość-

1) Podobnego środka chwycił się również fabrykant Hoppenstand, do którego przyszli nasi towarzysze w celu porozumienia się co do ustępstw.

uczynienia żądań robotników, ruinie i zapewniają, że teraz prowadzą oni interes li tylko dla dostarczania robotnikom pracy i zarobku, czyli przez filantropię! Jeden z nich, Fraget, u którego warunki pracy są gorsze niż w innych podobnych fabrykach (Norblin, Henneberg), posunął się tak dalece, że ogłosił o tej swej dobroczynności nawet w gazetach, dodając pogroźki, że w razie gdyby robotnicy trwali przy swym uporze, zamknie fabrykę zupełnie. Mimo to robotnicy nie ustępują, obstając przy swych żądaniach.

W fabryce Henneberga nie chcą czynić żadnych ustępstw; u Norblina z początku obiecano robotnikom założenie taniego sklepu spożywczego, gdy zaś robotnicy odparli, że znają się na tego rodzaju dobrodziejstwach, administracja po długich pertraktacjach z delegatami robotników zgodziła się tylko na usunięcie policyanta, zniesienie rewizji dla fachowców i podniesienie płacy wyzwoleńcom z 70 kop. na 1 rb. Nie chcą czynić żadnych ustępstw ani Lilpop i Rau, ani Rohn i Zieliński, ani Orthwein, ani Rudzki, ani Borman i Szwe, ani inne większe fabryki metalowe. U Bormana i Szwe, w poniedziałek maszyniści puścili już w ruch maszyny, lecz strejkujący wystrzałami z rewolwerów, danymi z ulicy w kierunku sali maszyn, wypłoszyli ich i strejk trwa dalej. U Lilpopa i Raua część robotników wróciła do pracy w piątek (3-ego b. m.), lecz pracowali tylko pół dnia, poczem strejkujący nakłonili ich do ponownego porzucenia pracy. Niektórzy z fabrykantów, mianowicie dyrektor fabryki Rohn i Zieliński, wyjaśniali robotnikom, że właściwie strejk miał na względzie cele polityczne, nie powinni by też oni teraz, gdy ich dążenia w tym kierunku nie zostały urzeczywistnione, skierować swych sił przeciwko fabrykantom. Wogóle panowie fabrykanci zawiodszy się w swych oczekiwaniach, w przypuszczeniach co do tego, że robotnicy wywalczą natychmiast wielce już i przez pp. fabrykantów pożądaną wolność polityczną, ochłodli znacznie w tym zapale do strejkujących, tymbardziej dziś, gdy ruch skierował się bezpośrednio przeciwko ich... kieszeniom w sposób zbyt namacalny. Gotowi oni byli w pierwszych czasach rzucić robotnikom jałmużnę w postaci wypłaty dniówki za parę dni strejku, lecz bronią uparcie swych zysków. To też w jednych fabrykach zupełnie odmówiono wypłaty (u Bormana i Szwedego, u Handtkiego) w niektórych fabrykach dano wypłatę w charakterze zaliczki (np. u Frageta, Henneberga). Do fabryk metalowych, które chcą już uczynić drobne ustępstwa, należą Gerlach i Pulst, gdzie podniesiono nieznacznie płacę; ponieważ jednak robotnicy fachowi żądają oznaczenia najniższej płacy na 2 rb. (początkowo przez nieporozumienie żądali 1½ rb., co nie wyniosłoby więcej na zwykłą płacę — i to żądanie fabrykant uwzględnił), a fabrykanci zgadzają się tylko na 1 rb. 50 k., strejk trwa więc dalej. Chcą również robić ustępstwa w fabryce Konrada Jarnuszkiewicza (skłaniają się nawet i do przyjęcia o 8-mio godz. dnia roboczego), lecz dotychczas do porozumienia nie doszło.

Obok fabryk stoją również i warsztaty kolejowe; warsztaty kolei terespolskiej poczęły w tych dniach pracować, lecz ponownie je zatrzymano; w nadwiślańskich strejkują również, podobnie i w warsztatach w Zbikowie. Ruch objął ostatnio cały Pruszków, przyczem doszło i do wystryków ze strony ciemnych tłumów, zniszczono bowiem maszyny i przyrządy w cukrowni „Józefów”; daje się to jednak wytłumaczyć złym bardzo stosunkiem administracji do robotników. W sferach robotniczych panuje tu silne wzburzenie przeciwko dyrektorowi fabryki Traetzer-Trebińskiemu, albowiem robotnicy widzą w nim głównego swego wroga, podmawiającego fabrykantów do nieustępowania żądaniom robotników. Dziś dochodzą również wiadomości, że stanął i cały Żyrardów. A więc ruch ogarnia wciąż jeszcze jak najszersze masy i — niema wątpliwości, iż przyczyni się on w ogromnej mierze do rozszerzenia i pogłębienia świadomości klasowej wśród mas robotniczych, zarówno pod względem ekonomicznym, jak i politycznym.

A teraz jeszcze trochę faktów, odnoszących się do pierwszych jeszcze dni strejku; rzucających jaskrawe światło na to, jakimi to nadzwyczajnymi środkami rząd carski przywracał „porządek”. Już poprzednio podawałem Wam, parę faktów, wskazujących nato, że obrońcy „porządku” i własności strzelali do ludzi spokojnych i rabowali przechodniów, o ile tylko przy nich parę groszy znaleźli. Oto jeszcze parę takich faktów. Do wracających wieczorem 2 braci, doszedł kozak i rzekł: „oddaj rewolwer”. Zaczepiony odrzekł: „rewolweru nie mam”. Kozak powtórzył swoje wezwanie jeszcze raz groźniej, w odpowiedzi na co ów pan wyciągnął z kieszeni portmonetkę z pieniędzmi; kozaka to najzupełniej zadowolniło, dalszej rewizji już nie wymagał, lecz sięgnął po portmonetkę. Gdy napadnięci pieniądze oddać nie chcieli i poczęli się szarpać, kozak wystrzelił do tego, w ręku którego była portmonetka, dał parę kulaków drugiemu i znikł. Raniony, przeniesiony do szpitala, zmarł wkrótce. Takich wypadków opowiadają tak

wiele, że trudno je wszystkie przytoczyć. Wymuszanie pieniędzy pod grozą aresztowania, konfiskowanie... portmonetek w braku rewolwerów było na porządku dziennym. Ale tego niedość. Na ulicy Nowo-Wolskiej stoi oddział kozaków. Schwytali oni dwie kobiety, przechodzące ulicą, wciągnęli je do bramy i zgwałcili. Opowiadają również, że były wypadki gwałcenia kobiet przez rozbawionych żołdaków carskich i na Nowolipiu, lecz za autentyczność tej wiadomości nie ręczę.

Warszawa, 10 lutego. Wzburzenie wśród robotników ciągle silne. Głównym dążeniem wszystkich jest zaopatrzenie się w broń, by móc stawiać choć w części opór gwałtom zbiorów carskich. Dla urzeczywistnienia tego dążenia, robotnicy uciekli się ostatnio do napaści na sklepy broni. Napad ten został zorganizowany i dokonany wczoraj o godz. 7½ wieczorem, przez naszych towarzyszy. Napadnięto na sklep przy ul. Długiej (Bagińskiego) i ubezwładniwszy zarówno właściciela, jak znajdującego się wówczas w sklepie kupującego, zabrano kilkadziesiąt rewolwerów. — Pojedyncze starcia z policją powtarzają się ciągle: wczoraj np., gdy strejkujący robotnicy powstrzymywali przed drukarnią Orgelbranda (Artystyczną) przy ul. Hożej łamistrejków od rozpoczęcia pracy, wchodziła się w to policja, chcąc aresztować stójki. Jeden z robotników strzelił do rewirowego, lecz chybił, a w ucieczce sam został postrzelony i zatrzymany.

Jeszcze jeden fakt charakterystyczny dla obecnych naszych stosunków wśród przedsiębiorców. Strejk prasowaczek (kierowany przez naszą organizację) uwiecznił się częściowo powodzeniem: mianowicie w jednej z większych pralni Lewego przy ul. Chłodnej ustępstwa, żądane przez robotnice, zostały uczynione i robotnice wróciły do pracy. P. Lewi, ma niebezpiecznego konkurenta w osobie p. Lewina przy ul. Dzielnej; ten ostatni żadnych ustępstw nie uczynił. Wtedy p. Lewi, by zwalczyć konkurenta, upił 3 swoje robotnice i posłał je do pralni Lewina, by tam robotę wstrzymały. Robotnice zatrzymała jednak policja; na pytanie, kto je podesłał, dowiedziała się, że p. Lewi i oto p. Lewego wsadzono do kozy, jako agitatora! (wczoraj został wsadzony do ratusza).

Warszawa, 12 lutego. Niedziela. Ciągłe oczekują „czegoś”, i policja w wielkim napięciu; jaki wśród niej panuje duch, można sądzić z tego, iż rewiru (a nawet stójkowi) chodzą stale w asystencji 3 żołnierzy.

Komendant miasta wydał t a j n y cyrkularz do komendantów pułkowych, w którym wskazuje na wielką ilość kradzieży, popełnionych przez żołnierzy; żąda od oficerów, aby pilnie baczili na zachowanie się patrolów i grozi, że za każdą kradzież, popełnioną przez żołnierzy, odpowiedzialni będą najbliżsi ich oficerowie. Cykularz ten potwierdza więc nasze doniesienia o licznych rabunkach, dokonywanych przez patrole.

Dąbrowa, 11 lutego. Strejk powszechny w całym Zagłębiu wybuchł zupełnie żywiołowo, nie przygotowany ani nawet nie poparty przez żadną organizację rewolucyjną. Bezpośrednim powodem wybuchu było ogólne podniecenie umysłów na skutek wiadomości o wrzuceniu strejkowem i rewolucyjnym w całej Rosji. Zastrejkowały naprzód fabryki Fitznera i Gampera oraz Dietla w Sielcu. Strejkujący tegoż dnia, 1 lutego, nakłonili robotników fabryk okolicznych do strejku. Ruch szybko ogarnął również Sosnowiec. Tu robotnicy wszystkich fabryk urządzili pochód przez ulice miasta — ale bez sztandarów i bez śpiewu rewolucyjnego. Nasi mówcy przemawiali jednak do tłumu publicznie. Aby nadać ruchowi choć jakiegokolwiek kształtu organizacyjne i pewną świadomość, naznaczyliśmy zebranie ludowe w Sielcu na placu przed szkołą realną.

Na zebraniu tem nasi mówcy i inni omawiali ekonomiczne i polityczne żądania klasy robotniczej wogóle i lokalne żądania miejscowe. Na końcu zebrania, które wypadło bardzo imponująco, postanowiono nakłonić do strejku huty i kopalnie w Dąbrowie. Kilkunastotysięczny tłum wyruszył z Sielca przez Będzin do Dąbrowy. Po drodze wstrzymano pracę we wszystkich fabrykach i robotników brano ze sobą. Po zatrzymaniu roboty we wszystkich zakładach dąbrowskich odczytano jeszcze raz żądania w Zagórzu. Stamtąd wyruszyliśmy do Będzina, aby zadać od tamtejszego proboszcza odwołania wyrazów o „wydawaniu przywódców tego ruchu policji”, które ów sługa boży i carski wygłosił w czwartek na kazaniu.

W sobotę zamknięto hutę szklaną i fabrykę wyrobów chemicznych. Przez cały czas od środy do niedzieli policja i wojsko zachowywały się zupełnie spokojnie, gdyż było ich bardzo niewiele. W niedzielę odbyło się znów zebranie w Sielcu i tu dopiero wystąpienie organizacji było już bardzo widoczne.

Z Dąbrowy wyruszyliśmy o godz. 2-iej w południe ze sztandarami. Jeden sztandar naszej partii nosił napisy: „8 godzinny dzień roboczy”, „Lepszej płacy”. „Niech żyje Zgromadzenie konstytucyjne”, „Niech żyje S. D. K. P. i L.”, „Precz z wojną” i dwa małe z napisami: „Niech żyje rewolucja”.

Manifestacyjnie ze śpiewami rewolucyjnymi przez Będzin

przyszedłszy do Sielca na zebranie. Tu poruszono znowu nasz obecny stan robotniczy ze stanowiska socjaldemokracji. Mówca zakończył okrzykami »Niech żyje Zgromadzenie konstytucyjne«, »Niech żyje S. D. K. P. i L.«. Potem mówca P. P. S. krzyknął »Niech żyje niepodległość« a tłum powtórzył »Niech żyje«. Następnie zabrał głos nasz towarzysz i wykazał całą nonsensowność powyższego żądania i zakończył: »Niech żyje Zgromadzenie konstytucyjne!« A tłum za nim »Niech żyje«. Z Sielca wyruszyliśmy ze śpiewami i czerwonymi sztandarami do Sosnowca. Na ul. Głównej przed dworcem zjawił się przed nami policmajster, za nim secina kozaków, a dalej piechota. Policmajster prosi nas zdjąć sztandary, mówiąc, że inaczej nas nie przepuści, nie chcąc otrzymać dymisji. Odpowiedzieliśmy, że sztandarów nie zdejmujemy i zażądaliśmy, aby kozacy ustąpili nam z drogi. Policmajster nie chciał się zgodzić, prosił »nie gubicie mienia«; zatrzymaliśmy się i ponawiamy żądanie przepuszczenia nas ze sztandarami. Policmajster w żaden sposób nie chciał się zgodzić. Obeszliśmy więc dookoła trawnik przed dworcem i wracamy ze śpiewami do Sielca i przez Zagórze do Dąbrowy. Nastroj wśród mas robotniczych rewolucyjny. Ale ponieważ w tym pochodzie brały udział i różne żywioły burżuazyjne (N.-D.), rozpoczęli więc parokrotnie »Boże coś Polskę«, »Serdeczna Matko« i t. p. Nasi towarzysze odpowiadali na to, intonując z całych piersi śpiew »Czerwonego sztandaru«. Charakterystyczne, że pssowcy nie protestowali przeciw klerikalnym wystąpieniom narodowych demokratów, mówiąc, że z masą nic zrobić nie można i zdejmowali przykładnie czapki, ilekroć tłum śpiewając »Serdeczna Matko« zażądał tego.

Na zebraniu w niedzielę postanowiono wybrać z każdej kopalni i fabryki delegację, która żądania ogólne i lokalne wypisze i poda zarządowi. Następne zebranie naznaczono na środę na godz. 10-tą rano. Leczą już przybyło wojsko (dragoni i kozacy). Pomimo to odbyło się zebranie, na którym postanowiono dalej strejkować. Zebranie wszystkich delegatów naznaczono na czwartek o godz. 2-giej w domu zbornym kopalni »hr. Renau« w Sielcu. Delegaci urządzili nie rozpoczynać bezwarunkowo roboty, dopóki nie zostaną uwzględnione nasze żądania. Ponieważ nadeszła wiadomość, że w fabryce »Huta Katarzyna« pracują robotnicy przy wielkich piecach, delegaci wyszli na ulicę i zabrawszy więcej ludzi udali się tam. Na żądanie robotników otworzono bramę fabryczną, a wewnątrz ujrzeliśmy wojsko. Tłum próbował wejść w podwórze i wtedy żołnierze dali 3 salwy, kładąc trupem 40 osób i raniąc około 70, z których do następnego dnia umarło 6. Ogółem więc trupów 46. Strzelanie wojska wywołało w ludności pragnienie zemsty. Rozgoryczenie straszne.

Częstochowa, 16 lutego. Naczelnik powiatu Awałow rozesłał kilka dni temu okólnik do fabrykantów, by pod groźbą kary administracyjnej nie wazyli się czynić robotnikom jakichkolwiek ustępstw; robotników należy uprzedzić, by zgłosili się w przeciągu trzech dni po wypłatę i paszport, o ile nie chcą pracować; po upływie trzech dni dokumenty robotników mają być odesłane do policy i umowa najmu uważana za rozwiązana.

Fabrykanci zwlekali kilka dni, nie śmiąc czy nie chcąc nawet protestować przeciw tak kategorycznemu mieszanu się stąpki carskiego do stosunków ich z robotnikami. Dopiero 15/II fabryka Pelcerów ogłosiła, że robotnicy mają się zebrać i stanowczo oświadczyć, czy chcą wrócić do pracy czy nie. P. Jacsohn, dyrektor tej fabryki, oświadczył delegatom robotników, że może tylko podwyższyć płacę o 5 kop. tym robotnikom, co zarabiają mniej niż rubla dziennie, lecz więcej żadnych ustępstw zrobić nie może. Wobec tego robotnicy postanowili dalej strejkować. P. Jaceau, dyrektor fabryki Motte, zażądał od robotników podobnie stanowczej decyzji. Wzywał ich trzykrotnie do podjęcia pracy, a gdy mu odpowiedzieli, że na poprzednich warunkach pracować nie mogą, to kazał się wszystkim wynieść. Na zebraniach fabrykantów ten przedstawiciel i obrońca knuta kapitalistycznego występuje energicznie przeciw wszelkim ustępstwom, nazywa robotników bydlęmi i innymi obelżywymi słowami.

Na Rakowie dyrektor Makomaski wezwał robotników na stanowczą naradę i oświadczył im, że ustępstw żadnych nie zrobi. Ze strony niektórych robotników rozległa się groźba, że Makomaski zostanie wrzucony w worku do rzeki, co miało ten skutek, że dyrektor poprosił o zwłokę, zapewniając, że pewnie będą zrobione jakieś ustępstwa. — W fabryce »Warta« robotnicy oświadczyli, że raczej zażądają zupełnego uwolnienia od roboty, aniżeli pracować na dany pod tych warunkach. I tak samo prawie wszędzie — słowem, nastroj wśród robotników jest ciągle bojowy, ale skrajna nędza już im w oczy zagląda ze swoim biczem głodowym.

W niektórych fabrykach stoi wojsko. Policya na wszelki sposób szuka prowokacji, pragnie wywołać rabunki, by ogłosić strejkujących za złodziei, wywołać rzeź i zwiększyć terror wojskowy. Policyjanci bez ceremonii namawiają chłopców do rabo-

wania sklepów żydowskich. Jednego z takich działaczy zde-maskowano, gdy namawiał jakiegoś chłopca, by wybił kamieniem szybę sklepową i w ten sposób dał hasło do rabunku. Chłopiec się oburzył i zwrócił do policyjanta, który zaczął go gonić. Przechodzący robotnicy zatrzymali chłopca i dowiedziawszy się o co chodzi, udali się z nim do policmajstra. Ten ostatni przywołał do siebie policyjanta i srodze go obić za brak konspiracji.

Strejk pewnie niedługo się skończy wobec coraz większej nędzy i braku środków.

Białystok, 2 lutego. Strejk nie miał u nas, niestety, tego imponującego i intensywnego charakteru, co gdzieindziej. Po części da się to objaśnić przygnębieniem ogólnem robotników z powodu ciężkiego zastoj w przemyśle białostockim, z drugiej zaś strony osłabieniem pracy agitacyjnej na skutek wielkich aresztów i upadkiem organizacji. Dopiero od paru miesięcy robota partyjna weszła na lepsze tory i chociaż powoli, ale stale posuwa się naprzód. W ciągu tego czasu urządziliśmy parę zebrań organizacyjnych, w których brało udział po 40 osób i roz-trząsało się bieżące wypadki. Na Boże Narodzenie urządziliśmy wieczornicę robotniczą, w której uczestniczyło przeszło 35 osób. Mówiliśmy o obecnym stanie Rosyi i o roli socjaldemokracji. Prowadziliśmy też nieustanną kółkową agitację.

Na 29/I mieliśmy projekt urządzenia demonstracji z okazji rocznicy stracenia 4 »proletaryatczyków«. Wobec tego, że urządzenie masowej demonstracji było związane z dużym krwio-zelewem, więc zdecydowaliśmy się zebrać tylko zorganizowanych robotników i urządzaliśmy codzień po 2 zebrania organizacyjne, na których rozprawiano o wypadkach bieżących, o »bloku« partyjskim i o roli socjaldemokracji.

W środę 25/I wieczorem mówiono już tu o potrzebie wywołania strejku powszechnego. W masach jednak myśl ta nie znajdowała tutaj tak wielkiego echa, jak gdzieindziej, tylko policya liczyła się z nią bardzo i przedsięwzięła odpowiednie energiczne zarządzenia. W tym samym czasie zwrócił się do nas »Bund«, proponując wejść w pewien czasowy związek, ażeby coś przedsięwziąć wobec możliwości ruchu strejkowego. Postanowiliśmy działać w porozumieniu z »Bundem« i dążyć do wywołania strejku powszechnego. Postanowiliśmy rozpowszechnić w sobotę wieczór proklamacye oraz kartki nawołujące do strejku powszechnego, »Bund« miał powiadomić o tem swoich robotników w niedzielę rano. Ze względów konspiracyjnych nie mogliśmy puścić kartek, proklamacye się »wyspały«¹⁾, tak, iż robotnicy zupełnie nie byli przygotowani do strejku powszechnego. Tymczasem robotnicy żydowscy w niedzielę rzucili pracę. Dopiero w poniedziałek mogliśmy przystąpić do działania, a wtedy już prawie wszystkie parowe fabryki były o t o c z o n e w o j s k i e m. Z wielkimi trudnościami udało się nam nakłonić do strejku 10 fabryk, w których pracowało do 2300 robotników nie żydowskich, oraz warsztaty ręczne, przy których pracuje również paruset robotników nie żydowskich. Żydzi — prawie wszyscy strejkowali w ciągu 2 dni. Zwierzęcości policyi w stosunku do żydów przechodziła wszelkie możliwe granice. Każdego robotnika żydowskiego zatrzymywali, rewidowali i chociaż nic nie znaleźli, tłukli szablą po głowie. Taktiką tą policya chciała wykazać, że to jedynie zaburzenia żydowskie. Rzadko też, z tych względów, zatrzymywali robotnika nie żydowskiego, a gdy już to robili, to nie rewidowali, mówiąc »my wiemy, żeś niewinny, przecież to żydzi buntują«. Dziesiątki żydów aresztowali, a innych nie ruszono prawie zupełnie.

Z pośród strejkujących fabryk zasługuje na wyróżnienie fabryka metalowa Wieczorka, licząca do 600 robotników, w której już dawno towarzysze nasi prowadzą agitację. W czasie strejku robotnicy z tej fabryki w ilości 150 urządzili wiec. Kiedy już robotnicy wszystkich fabryk wrócili do pracy, tylko w tej burzyli się i burzą. Urządzają prawie codziennie jedno lub dwa zebrania i to w samej fabryce i wystawili następujące żądania: 8-mio godzinny dzień roboczy, stała komisya robotnicza dla obrony interesów robotniczych fabryki, większa płaca. Organizacja nasza wydała hektografowaną odezwę do robotników fabryki Wieczorka w ilości 150 egz. Odezwa ta była rozrywana. Jak dotychczas niema żadnych pozytywnych rezultatów.

Przez cały czas naszej pracy były rozpowszechnione i to bardzo udatnie: po 100 egz. każdego numeru »Czerwonego Sztandaru« od nr. 19 do 23, 1000 odezw »Do rekrutów«, 1000 »Do rezerwistów«, 1000 »Jak nie należy urządzać demonstracji«, 600 »Krwia i żelazem«, 1000 »Do szturm na samowładztwo«, 1000 »W rocznicę stracenia Proletaryatczyków«, 2000 »O strejku powszechnym i rewolucyi w Petersburgu«, 2000 »Do strejku powszechnego«. Poza tem rozpowszechniliśmy dużo odezw rosyjskich: »Zertwujcie, ruskije ludi«, »Międzynarodnyj żandarm«,

¹⁾ Odezwy Zarządu naszego »Do strejku powszechnego« przyszły zapóźno, ale rozszerzone zostały w liczbie 2.000 egz.

»Patriotyczekij grabież«, »Prawdziwe słowo ministra finansów«, »Komu nużny jewrejskije pogromy«, »Wojna proti wojny«, »Port Artur i Laojan« i sporo polskich broszur: »Muchy i pajaki«, »Ze wspomnień marcowych«, »Akt oskarżenia...«. Czytywaliśmy też »Iskrę«.

Krynki, 29 stycznia. Już prawie od dwóch lat rozwija się nasza robota w Krynkach, ale ostatnimi czasami wzrosła ona ogromnie. Prawie wszyscy robotnicy chrześcijańscy są objęci naszą organizacją. Mamy 60 ściśle organizowanych robotników, reszta zaś chodzi na zebrania masowe, oraz czytuje nielegalną literaturę. Jako dowód jedności niechaj posłuży ten fakt, że żaden z licznych strejków nie został przegrany, i że wogóle przez cały czas naszej działalności, w Krynkach typ łamistrejka jest nieznanym. Wciągu ostatnich 3 miesięcy urządziliśmy kilkanaście zebrań masowych, w których przyjmowało udział najmniej po 150 robotników. Urządziliśmy też parę zebrań organizacyjnych, połączonych z referatami politycznymi i historycznymi. 1 stycznia urządziliśmy wieczorek z udziałem 55 robotników, na wieczorku tym odczytano 2 referaty, jeden dla zupełnie świadomych robotników »Partya Socyaldemokratyczna w Rosyi a Bund«, a dla ogółu zebranych »Obecna sytuacja w Rosyi i rola socyaldemokracji«. Wrażenie z wieczorku bardzo dodatnie. W piątek 27 (14) stycznia zostały rozrzucone i rozlepione na wszystkich ulicach i we wszystkich fabrykach odezwy »W rocznicę stracenia 4 Proletarytów«. Wczoraj 28 stycznia urządzono strejk dla uczczenia pamięci straconych »Proletarytów«. Wczoraj wieczór ogłoszony został strejk, już w sobotę nikt nie zjawił się do roboty, nawet niektórzy chłopcy bali się młócić zboże. Charakterystycznym jest fakt, że jedna chłopka nawet pytała się, »czy nie trzeba narąbać drzewa w piątek, bo w sobotę nie będzie wolno«. Nastroj w całym mieście panował świąteczny, tylko w sobotę rano krążyli po ulicach »dziesiętnicy« i »uradnicy« zebrani z całej okolicy.

Dalszy wiadomości od organizacji naszej w Krynkach nie otrzymaliśmy, natomiast inny korespondent pisze nam:

Organizacja nasza w Krynkach zdecydowała się urządzić w niedzielę strejk powszechny. Weszli oni w tym celu w porozumienie z »Bundem«. W poniedziałek rano robotnicy poszli do pracy, przez ten czas kilkunastu towarzyszy poprzeczali druty telegraficzne i telefoniczne i potem rozdzielili się na oddziały po 4 ludzi 2 chrześcijan i 2 żydów i udali się do wszystkich fabryk, walcąc: »rzucacie pracę, zbierzcie się w synagogę«. Po godzinie już wszyscy rzucili pracę i zebrał się w synagoge. Zabierali głos 4 tej mowy, 2 po żydowsku, 2 po polsku; po skończonych mowach tłum wyszedł na ulicę, rozwinęto 2 sztandary: jeden naszej partii z napisami polskimi, drugi »bundowski« i udali się w kierunku poczty, gdzie rozbili 2 aparaty telegraficzne, zniszczyli portret Mikołaja i wogóle poniszczyli wszystkie dokumenty oraz herb państwowy; potem ruszyli zwartym szeregiem do urzędu policyjnego, gdzie znowu wszystko poniszczyli; stąd do zarządu włościańskiego. Po drodze wstąpili do komisarsza, lecz ten schował się ze strachu, żona zaś jego, płacząc, błagała, aby nie niszczyć jej całej chudoby, że ona biedna, i sama wręczyła pałasz, fuzję myśliwską, rewolwer i dużo naboji. W urzędzie włościańskim wywalili drzwi w areszcie, wszystkie dokumenty podarli i spalili, herb zerwali...

Teraz tłum wrócił znowo do miasta, po drodze spotkał nadzorę, który błagał, aby mu nic nie robić, aby nie niszczyć jego domu, gdyż on chory i biedny, sam wręczył swą szpadę, tłumacząc się, że więcej nic nie ma. Demonstracja ta robiła nadzwyczaj uroczyste wrażenie. Na czele kroczył oddział z nabitemi rewolwerami, za nimi chorągwie z powiewającymi sztandarami, z boków robotnicy z obnażonymi szablami, a dalej tłum do 1500 ludzi. Wszyscy »dziesiętnicy«, dotychczas pozostający zawsze na usługach policyi, przyjmowali też udział w pochodzie tryumfalnym, było też dużo mieszczan. Ku wieczorowi zdecydowano rozejść się, naznaczony jednak zebranie na dzień następny. Następnego dnia wszyscy się zebrałi o godzinie 8-mej rano. Spodzielając się wojska, postanowiono rozstać na drogach patrol. Wysłano deputację do domów burżuazyjnych z zapewnieniem, że o majątek swój mogą być zupełnie spokojni, jedynie muszą przynieść wszystkie posiadane rewolwery i naboje; tak też się stało. Zebrało się sporo rewolwerów i pochód ruszył uroczystie przez ulice miasta. Wtem patrole dały znać, że nadciąga oddział wojska. Uderzono w bębny na trwogę. Wszyscy mieszkańcy zebrałi się, a wtedy robotnicy zaczęli się zastanawiać, czy wystąpić przeciw wojsku, czy też nie. Zdecydowano, nie rzucać się na nie, gdyż kosztowało by to zbyt wiele krwi robotniczej. Poszli jednak na spotkanie oddziału, składającego się z 120 ludzi, na czele kroczył »isprawnik«, którego do tej chwili jakoś nie było widać. »Isprawnik« zapytał: »panowie, czego sobie życzycie?« Na to robotnicy odpowiedzieli: »protestujemy przeciw gwałtom petersburskim,

protestujemy przeciw samowładztwu, żądamy republiki demokratycznej, żądamy 8-mio godzinnego dnia roboczego«. Na to odpowiedział »isprawnik«: »waszemi protestami niczego nie dokonacie, rozejdzie się do domu«. Ledwie udało się nam powstrzymać niektórych, co chcieli rzucić się na żołnierzy, ale wreszcie udali się wszyscy do miasta, gdzie urządzono jeszcze parę zebrań. Dopiero potem zaczęły się areszty i to na ulicach. Podobno aresztowano 200 ludzi.

Wilno. Wiadomość o rzezi robotników petersburskich, doszła do nas 23/1. Organizacje miejscowe skoordynowały swoją działalność dla popierania strejku powszechnego. Nazajutrz, 24-go, porzuciło już pracę 1½ tys. robotników. Do strejku przystąpiło około 6 tys. robotników. Zastrejkowały wszystkie garbarnie, z wyjątkiem garbarni Golszteina i Menkiego. Temu ostatniemu udało się przestraszyć robotników groźbą, że zbankrutuje i zamknie zupełnie garbarnię. Zastrejkowały również wszystkie pracownie szewskie, drukarnie, fabryka tytoniu »Dunrunca i Szyszman«, fabryka czekolady »Wiktorya«, fabryki kopert Liwskiego i Helfanda, fabryka kaffi »Marcina i Libo«, tartak Tarnesa, fabryka maszyn do gilz »Rakowieckich«, farbiarnia Żuko i wszystkie drobne pracownie. Strejk trwał pięć dni, do 30/1. Miasto poddane było czujnej opiece policyi, stróżów i kozaków. Patrole krążyły po mieście dniami i nocą. Posterunki policyjne zdwojono. Kozacy zapelniali dziedzińce fabryk, gdzie bronili »wolności pracy«. Stację elektryczną obsadzono wojskiem. Starć krwawych nie było. Aresztowano około 500 osób, aresztowano na ulicy i w mieszkaniach. Po rogowach ulic wywieszono ogłoszenie gubernatora, że »przedsiewziął wszelkie środki w celu stłumienia możliwych rozruchów; włączający się bez pracy wysłani będą do miejsc urodzenia, a dla stłumienia nieporządków zastosowane będą środki stanowcze«. Magazyn Uniwersalny Załkinda nie przyłączył się do strejku; wybito mu z tego powodu okno wystawowe. To samo zrobiono w drukarni Syrkina, gdy podjęto w niej pracę przedwcześnie. Miejskowe gazety przez dwa dni nie wychodziły wcale. Depesze »Zapadnago Wiestnika« składano w drukarni sztabu wojennego.

25/1 odbył się tu bankiet przedstawicieli najrozmaitszych sfer i narodowości, w liczbie 150 osób. Mówcy w gorących słowach potępiali rząd i nawoływali inteligencję do przyłączenia się do strejku. Zebrani przyjęli rezolucję, aby zawieszać pracę we wszystkich zawodach, instytucjach, nie płacić podatków i t. p. Jednocześnie i szlachta nasza zwołała zgromadzenie na 150 osób, na którem przewodniczył marszałek szlachty hr. Plater. Obecni byli biskup wileński, baron Ropp i kowieński Papulon. Ci panowie zebrałi się w innym celu: naradzić się, czy mają jakieś dążenia i pretensje do rządu, i do którego ministra byłoby najskuteczniej zwrócić się z prośbą. Jeden z mówców, jakiś szlagon grodzieński, utyskiwał na to, że nie mamy polskich gazet i teatrów. »Tego nam, panowie, brakuje według mego zdania, a że tutaj zgromadziliśmy się licznie, więc może komu jeszcze co do głowy przyjdzie i powie, czego jeszcze nam potrzeba. Na to inny szlagon odezwał się, że bardzo ważną rzeczą byłoby zniesienie zakazu kupowania ziemi przez Polaków. Na tem skończyły się ideały i marzenia naszej szlachty. Biskup Ropp przypomniał, że chodzi jeszcze o wzmocnienie religii na Litwie, że dbać o to powinni nie tylko księża, lecz całe społeczeństwo. Prawda, pewien »obywatel« podniósł kwestję, czy nie należałoby określić stosunku ziemiaństwa litewskiego do żądań ziemstw, wyrażonych na ich zjeździe w Petersburgu. Na to popularny ze swej głupoty dyrektor banku, Koncza, znany pod imieniem »Pawełek« rzekł: ziemcy to są nihilisci, między narodowcy, ateusze i liberały i nam nie wypada mieć z nimi cokolwiek wspólnego. (Od czasu odświeżenia pomnika Katarzyny, wielki ten człowiek nazywany jest »historykiem«, ponieważ w ks. Michał Aleksandrowicz, gdy mu przedstawiono Konczę, powiedział: a ja znam nazwisko pańskie, czytałem historię pańską. A tu wszyscy wątpią, czy p. Koncza kiedykolwiek w życiu miał w ręku jakiś podręcznik historii).

Wyszła z druku broszura i jest do nabycia we wszystkich księgarniach p. n. »**Polska Partya Soc.-demokratyczna Galicyi a PPS**. I. Europa czy Buczac? czyli wniosek V na IX kongres polskiej partii socjalno-demokratycznej Galicyi i Ślązka. Nap. W. a. r. II. Dyskusja kongresu nad wnioskiem V (na zasadzie stenogramu). Z uwagą wydawców«. Wydanie »Przeglądu Socyaldemokratycznego«, 1905. Cena 50 ctm., 40 fenigów, 20 centów. Skład główny: Gebethner i Spółka w Krakowie.